

W grudniu dni są krótkie, słońca prawie nie ma. Nie bardzo chce się nam wychodzić z domu w wolnych chwilach, a jeśli już się zdecydujemy na opuszczenie ciepłego mieszkania, to tylko po to, aby zrobić przedświąteczne zakupy. Proponuję jednak wybrać się choć na chwilę na świeże powietrze jeszcze przed świąteczną gorączką. Nie trzeba jechać daleko, bo namawiam na wycieczkę niemal w samym centrum Gdańska. Wystarczy wejść na niewielką górę (46 m n.p.m.), wznoszącą się tuż nad dworcem PKS przy ul. 3 Maja, potocznie nazywaną Grodziskiem, skąd rozciąga się niezwykle widok na miasto i zatokę, a przy dobrej pogodzie można nawet dojrzeć Hel.

Dawno, dawno temu, a były to czasy, kiedy święty Wojciech dotarł do misji pruskiej, stał na Gradowej Górze drewniany zamek, w którym mieszkał słowiański władca, niestety tyran, o imieniu Hagel, od którego wzięła się pierwsza nazwa góry: Hagelsberg. Ten okrutny pogański władca zginął około roku tysięcznego z rąk własnych poddanych, którzy szczęśliwi, że pozbyli się prześladowcy, zaczęli wznosić nową osadę nazwaną po wiekach Gdańskiem, po czym przyjęli chrześcijaństwo.

Góra stała się miejscem, z którego obserwowano okolice i gdzie od XVII w. zaczęto lokować fortyfikacje broniące powstałego w miejscu osady miasta. Pierwsze forty wzniesiono jeszcze przed potopem szwedzkim. Wówczas zbudowano dwa bastiony: Kurkowy i Jerozolimski. Wzmacniano je w czasach wojny z Rosjanami, kiedy to gdańszczanie stanęli w obronie Stanisława Leszczyńskiego, przyszłego króla Polski.

Ostre walki na Gradowej Górze toczyły się też podczas dwukrotnego przemarszu wojsk napoleońskich. Notabene za drugiego pobytu w grodzie nad Motławą owych wojsk twierdzę przebudowano. Powstała wówczas ogromna redita*), nazywana obecnie reditą napoleońską. Kolejnej, i to gruntownej przebudowy fortów, dokonano w latach 1867-1874, kiedy to Gdańsk na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego znajdował się w obrębie państwa pruskiego. Kształt ówczesnie wzniesionych fortów zachował się do dnia dzisiejszego. Został jednak wzbogacony o wartownie, remizy, prochownie, a także koszary schronowe i wozownię artyleryjską. Właśnie w tych koszarach przez długie lata stacjonował gdański garnizon, a w okresie międzywojennym mieszkali studenci.

Nie będę opisywać całej historii fortów, a także wszystkich wydarzeń z nimi związanych. Warto jednak wiedzieć, że forty te zostały niedawno odnowione, a w ich wnętrzach powstały interesujące wystawy. Jedna z nich, udostępniana przez cały rok, a na dodatek bezpłatna, czynna od godz. 9 do 16, zwana „Wehikułem czasu”, złożona z 11 ekspozycji, została rozmieszczona w obiektach położonych na szczycie umocnień i ukazuje fascynujące dzieje fortu. Za pomocą multimedialnych rozwiązań przenosi zwiedzających w czasy świetności

Góry Gradowej. Ekspozycja dotyczy nie tylko walk związanych z oblężeniami Gdańska czy garnizonowego życia, ale ukazuje też czasy Wolnego Miasta Gdańska, które w początkowym okresie, a więc w latach 1807-1814, o czym mało kto wie, było uzależnione od państwa francuskiego. Bowiern rządy w Gdańsku sprawował generał Jean Rapp. Interesująca jest ekspozycja z pędzącym motocyklem, dotycząca II wojny światowej.

Tajemnic góra ma wiele. Nie są to tylko te związane z odkrytymi skarbami czy sekretnymi przejściami, ale także i te, o których dowiadujemy się po latach, na przykład to, że w czasach komunistycznych na Gradowej Górze znajdowała się zagłuszarka Radia Wolna Europa.

W najwyższym punkcie góry w 2000 r. postawiono ponad 16-metrowy krzyż, zwany Krzyżem Milenijnym, bowiern jest to pomnik 2000-lecia Chrześcijaństwa i 1000-lecia Gdańska. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie miasta bez tego punktu orientacyjnego.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

*) Redita (z franc.) - tak w literaturze fachowej, po polsku: reduta.

[nggallery id=165]